Nr. 196. w Sobotę **dnia 23. Sierpnia 1862.**

GAZETA W. XIĘSTWA POZNAŃSKIEGO.

PRZEDPŁATA:
ćwierćrocznie dla miasta Poznania 1 Tal. 20 Sgr. na całe Prussy 2 Tal.

INSERATY:
1 Sgr. 3 Fen. od wiersza na ⅓ szerokości przyjmują się tylko w Ekspedycyi.

Drukiem i nakładem Drukarni Nadwornéj W. Deckera i Spółki w Poznaniu. — Redaktor odpowiedzialny: N. Kamieński w Poznaniu.

Telegraficzne wiadomości Gaz. W. Ks. Pozn.

Turyn, 21. Sierpnia wieczorem. — Posiedzenia senatu i izby deputowanych odroczone zostały dekretem królewskim.

— Gazetta ufficiale ogłasza dekret względem zaprowadzenia stanu oblężenia w Sycylii, zamianowania Cugii nadzwyczajnym komisarzem i proklamacyą Cugii do Sycylijczyków, w której między innemi powiedziano: mimo słów królewskich, uchwały parlamentu i pobłażania rządowego, dającego czas do porzucenia illuzyi, wciąż łączą się bandy zbrojne pod Garibaldim. Obsadzenie znacznego teraz miasta jest buntem otwartym. Rząd postanowił położyć koniec temu stanowi rzeczy, który zagraża przyszłości Włoch Wszystkie bandy zbrojne i zgromadzenia wichrzące mają być przemocą broni rozwiązane. Zawiesza się wolność prasy. Dowódzcy oddziałów wojskowych w Mesynie, Syrakuzie i Palermie połączą w sobie władzę cywilną i wojskową.

Turyn, 22. Sierpnia. — Gazetta ufficiale zamieszcza pamiętnik ministerstwa do króla, osnowy następującej: Garibaldi rozwinął chorągiew buntu w Sycylii. Imie króla i Włoch służy tylko za osłonienie intencyi europejskiej demagogii. Okrzyk: Rzym albo śmierć! i nierozsądne obelgi na cesarza Francuzów, oddalają spełnienie naszych jednozgodnych życzeń. Garibaldi jest głuchym na głos króla i nie przeraża się wojną domową. Z tego powodu trzeba działać z energią. Bunt Garibaldego wymaga obchodzenia się z Sycylią jako z krajem nieprzyjacielskim, zajętym przez obcych. Ministerstwo radzi przeto ogłosić Sycylią w stanie oblężenia i bierze za to odpowiedzialność. 60 batalionów piechoty, 11 bateryi artyleryi i 3 pułki kawaleryi pod dowództwem Cialdiniego wkrótce się połączą w Sycylii.

Paryż, 22. Sierpnia. — Wedle dzisiejszej Presse otrzymała flota morza środziemnego rozkaz do powrotu do Tulonu, aby być na rozkazy rządu.

— Constitutionnel radzi rządowi włoskiemu, aby z energią występował przeciw rozszerzającemu się buntowi.

Berlin, 23. Sierpnia. — Najj. Pan raczył nadać pobórcy Streitowi w Goch i lekarzowi Dr. Thilow w Zimmern Supra order orła czerwonego 4 klasy.

Berlin, 22. Sierpnia. — Piszą do gazety wrocławskiej: skoro weźmiemy do ręki jaką z gazet Niemiec południowych, natenczas zdaje nam się, jakby położono na porządku dziennym Finis Borusiae. Austrya, Bawarya i Wirtemberg wyrzekają się spółki z Prusami w dziedzinie polityki handlowej a ich zwolennicy projektują tak zwaną reformę handlową, której znów Prusy nieprzyjmują. Rozwiązywanie tych stosunków wymierzone jest przeciw Prusom. Zdawaćby się mogło, że płaczemy z rozpaczy, siedząc na miechu i popiele. Tymczasem nic tu nie widzimy, oprócz zwiększonej korespondencyi w ministerstwie spraw zewnętrznych, w którem trzy odrębne, bardzo żwawe prowadzą korespondencye z Wiedniem a mianowicie, co do reformy związkowej, układu handlowego i sprawy włoskiej. Reszta idzie zwykłym trybem, pod wielu względami cisza większa jeszcze zalega, a w powietrzu tak parno i spokojnie, jak przed wielką burzą. Prusy wielkie zasługi położyły, wprowadzając związek celny w życie, ożywiły się stosunki i mogły nabrać jeszcze większe rozmiary przez traktat handlowy z Francyą, gdy naraz za wezwaniem innych państw do przystąpienia do niego, te odnoszą się do Austryi, a Austrya ze zwykłą naiwnością projektuje swe wejście do związku pod warunkami, których Prusom na żaden sposób podobać się niemogą, bo przyjąwszy austryackie propozyeye, musiałyby Prusy tańczyć wedle nuty austryackiej. Drugim projektem jest reforma bundestagu przykrojona z austryacka. I tu przychodzi smucić się, że Prusy uznały bundestag za istnący, gdy tymczasem reforma austryacka szkodliwą jest widokom pruskim. Dodajmy teraz jeszcze sprawę włoską, a natenczas nagromadzą się trudności, którym będzie niepodobna podołać, jeżeli jeszcze je powiększą sprawy wewnętrzne. Z tego powodu życzyć należy zgody między królem a ludem, aby przez niezgodę nie pogorszyły się stosunki powszechne. Skoro zgoda nastąpi, konstytucya się utrwali, możem potem śmiało powiedzieć, że i lud niemiecki otrzyma prawa zasadnicze, a *in hoc signo vinces*! — Taż gazeta wrocławska pisze z Warszawy, że wiadomości ztamtąd smutne dochodzą, a gdyby miał Wielopolski uledz pod sztyletami lub rewolwerami, natenczas jenerał Murawiew z Karsu obejmie rządy w Warszawie z dwoma korpusami egzekucyjnemi.

Królestwo Polskie.

Warszawa, 21. Sierpn. — Chaos wielki panuje w sferach rządowych. Wielopolski niby rządzi, ale w rzeczach głównych jest zerem, a Moskwa go swemi fawor ami coraz bardziej depopularyzuje. I tak

POMNIK NOWOGRODZKI.

17ta PRELEKCYA profesora Duchińskiego.

(Dokończenie z Nr. 190.)

Że język lechicki pierwotny był więcej spółgłoskowy, aniżeli jest dzisiaj, to widoczna w najdawniejszych zabytkach pism starosłowiańskich, gdzie samogłoski są okazane, jako dodatki małoznaczące, np. Bóg, pisali Bg, itd. i tak dotąd piszą ci, którzy naśladują pismo cyrylskie. Że zaś te formy nie były czcze, tj. że wistocie ojcowie nasi wymawiali mnóstwo wyrazów bez samogłosek, to dla nas zda się być dziwne. Tymczasem dotąd Serby piszą i wymawiają swą nazwę bez samogłoski. SRB — i nawet znaku nie dają że samogłoski opuszczone, jak daje się w języku cyrylskim; bo w rzeczy samej wymawiają się bez samogłosek. Jak? Tego pismem wyrazić nie można. Ależ i Czechy piszą i mówią: srdce a nie serdce itd. Że zaś Lechici wprowadzili samogłoskowość wskutek wpływu języków fińskich, to dość widoczna dla każdego kto rozpatrzy się w tych językach. P. Duchiński na dowód że język fiński jest śpiewniejszym od włoskiego nawet, czytał nam ustęp z jednego poematu fińskiego a który napisał na tablicy. Są to wiersze ale my piszemy wciąż, bo nam idzie o scharakteryzowanie języka fińskiego co do samogłosek a o nic więcej. Czytajmy i przypatrzmy się:

»Liapsen tieto, waimon muisto, Ja ei uron partasinsen; Minum on meret kiintie pistiemiani, maet millermietiamieni, kiwet luomani kokohon.«

Jest to wyjątek z poematu pod tytułem Wianiamoinen ja Jonkkawainen. Pierwszy był jakby Apollo, drugi olbrzym.

Język fiński nie może znieść dwóch współgłosek, co znosi nawet język włoski.

Oto przyczyna która sprawiła, że języki ruskie są śpiewniejsze aniżeli czysto polski; bo pierwsze mają więcej samogłosek, co znowu jest z wpływu fińszczyzny jak widzieliśmy. Są to piękności względne; bo język czysto polski jest niezawodnie silniejszy i czysto-polskie »grzmi« lepiej oddaje rzecz aniżeli ruskie hremyt itd.

IV) Co do *A E*. Że samogłoski nosowe charakteryzują czystość żywiołu słowiańskiego, temu dziś nikt nie przeczy. Strata tych cech wybitnych postępuje w miarę stopnia wpływów obcych jak i w innych punktach. Tak Słowacy wymawiają rouka, a już Czesi szczególnie z płaszczyzn ruka, tak jak Lechici którzy emigrowali do Nowogrodu i nad Dniepr.

Tak okazawszy nowy żywioł krytyki której używa p. Duchiński w swoich badaniach, krytyki filologicznej, zakończymy nasze zdanie sprawy z siedmnastego posiedzenia jak je zakończył profesor, następnemi uwagami:

1. Od czasu około 750 r. tj. od czasu ostatniego zwycięstwa Lechów, przyprowadzonych przez Radyma nad Turanami, Moskalami, granice jeograficzne między ludami Indoeuropejskiemi a Turańskiemi zostały ustalone na wieczne czasy, o tyle, że sporu o granice być nie może. Na rzecze Soży, to jest że na Biało-Rusi tak dobrze są Lechici jak nad Wisłą. Potomkowie Radymiczan są tam dzisiaj jak byli za Nestora, kiedy

w ulubionym jego planie szkólnym, część materyalną, to jest pensye Moskwa sobie zachowała i niemi dysponuje. Budżet więc szkólny okrojono o 43,000 rubli. Za tę oszczędność zapewne spłyną gratyfikacye na Korzeniowskiego i Krzyżanowskiego, ale Wielopolski oburza się, bo bez jego wiedzy obcięto pensye profesorom dawniejsze, chociaż on zamierzał je powiększyć przez zniesienie inspektoratów. Teraz Moskwa depopularyzuje Wielopolskiego nominacyami. W miejsce szanowanego powszechnie prezydenta miasta Warszawy Wojdy, nominowała starszego syna Wielopolskiego, młodszego zaś jakimś naczelnikiem okręgowym podobnie jak przyjaciół domu Wielopolskich naczelnikami innych okręgów. Jest to manewr stary moskiewski, faworami depopularyzować swoje narzędzia, a gdy czas przyjdzie, odrzucać ich jak łupinę od cytryny wyciśniętej. Wyrok wydany przez sąd wojenny na Jaroszyńskiego niewiadomo z jakich powodów nagle nakazał w. książe namiestnik przejrzeć audytoryatowi polowemu, zmienić z rozstrzelania na powieszenie, które też wykonano przed cytadelą o godzinie 9ej dziś dnia 21. Sierpnia. Lud warszawski nie wierzy, żeby Jaroszyńskiego powieszono, bo krążyła pogłoska, że nie Jaroszyński ale jakiś junker rosyjski strzelił do w. księcia, junker się otruł, a Jaroszyńskiego aresztowano. Któż atoli dziś jest w stanie wyjść z tego zamętu pogłosek, kiedy sama sprawa Jaroszyńskiego tak obszernie opisana przez władzę pełno przedstawia okoliczności niewyjaśnionych, kiedy od świadków słuchanych nieprzyjmowano przysięgi, kiedy przyznawanie się Jaroszyńskiego do strzału na w. księcia przyjęto za dostateczne, a przyznawanie się jego do strzału na Lüdersa za niedostateczne.

Warszawa, 20. Sierpnia. — Wypis z protokółu sekretaryatu stanu Królestwa Polskiego. Z Bożej łaski, My Aleksander II., cesarz i samowładzca Wszech Rosyi, król polski, wielki książe finlandzi, etc. etc.

Chcąc nadać większą jedność zarządowi pocztowemu w Królestwie Polskiem, ze względu oraz, że wedle ukazu Naszego z dnia 27. Maja (8. Czerwca) r. b., namiestnik Nasz w Królestwie jest głównym zwierzchnikiem wszystkich władz tamecznych, na przedstawienie JCW. namiestnika postanowiliśmy i stanowimy:

Art. 1. W miejsce okręgu pocztowego Królestwa Polskiego, ustanawia się oddzielny i niezawisły od głównej zwierzchności pocztowej cesarstwa, zarząd poczt w Królestwie.

Art. 2. Dotychczasowe przepisy dotyczące składu i organizacyi zarządu poczt w Królestwie, o ile nie są przeciwne ukazowi niniejszemu, pozostają w swej mocy. Zmiany jakie w nich potrzebnemi się okażą, namiestnik przedstawi do Naszego uznania.

Art. 3. Wykonanie niniejszego ukazu, który w Dzienniku Praw ma być umieszczony, namiestnikowi Naszemu i radzie administracyjnej Królestwa polecamy.

Dan w Krasnem Siele, dnia 31. Lipca (12. Sierpnia) 1862.

(podp.) Aleksander, przez cesarza i króla.

P. o. minitra sekr. stanu (podp.) W. Płatonow.

— Przez ukazy JCK. Mości z d. 31. Lipca (12. Sierp.) r. b. radca tajny Białoskórski, prezes dyrekcyi głównej tow. kred. ziem. na własne żądanie z powodu nadwerężonego zdrowia, najmiłościwiej uwolniony został od tych obowiązków, z pozostawieniem go przy urzędzie członka stałego radcy stanu.

— (Wypis z protokułu sekretaryatu stanu Król. Polsk.). Z Bożej łaski My Aleksander II. cesarz i samowładca Wszech Rosyi, król polski, w. książe finlandzki itd.

Ustawą o udzielaniu pożyczek Towarzystwa kredytowego ziemsk. w listach zastawnych seryi II. okresu III. w d. 10. (22.) Maja 1860 roku przez Nas zatwierdzoną, zapewniliśmy właścicielom dóbr w Towarzystwie tem zastawionych, w których włościanie na zasadzie umów dobrowolnych wieczyście będą oczynszowani, prawo uzyskania podwyższonych pożyczek.

Obecnie uznawszy sprawiedliwem, aby to prawo rozciągnięte było i do tych właścicieli dóbr, w których regulacya stosunków włościańskich nastąpi na zasadzie późniejszych ukazów Naszych, z dnia 4. (16.) Maja 1861 r., i z dnia 24. Maja (5. Czerwca) r. b., na przedstawienie rady administracyjnej, wnioskami dyrektora głównego skarbu i władz Tow. kredyt. spowodowane i po wysłuchaniu zdania rady stanu Królestwa, postanowiliśmy i stanowiemy:

Art. 1. Przy udzielaniu pożyczek w listach zastaw. Tow. kredytowego seryi II. okresu III., władze tegoż Towarzystwa mocne będą przepisy ustępów 5. i 6. art. 2ej ustawy z d. 10. (22.) Maja 1860 r. o pożyczkach z podwyższonego mnożnika podatku ofiary do 45 lub do 50, stosować nietylko do dóbr w których włościanie są oczynszowani odpowiednio zasadom postanowienia rady administracyjnej z d. 16. (28.) Grudnia 1858, ale i do dóbr w których na zasadzie ukazów Naszych z d. 4. (16.) Maja 1861 i z d. 24. Maja (5. Czerwca) r. b., oraz urządzeń ukazy te rozwijających, nastąpi okup prawny robocizny lub wieczyste oczynszowanie włościan. Przejście włościan na okup prawny udowodnione być ma świadectwem właściwego naczelnika powiatu.

Art. 2. Udzielanie pożyczek, o jakich mowa w art. 1, na zasadzie okupu prawnego robocizny, mieć będzie miejsce pod następującemi warunkami:

1) Właściciel dóbr zrzecze się możności służącej mu w art. 5 ukazu z d. 4. (16.) Maja 1861 r. dozwolenia włościanom, okup prawny płacącym, powrotu do robocizny pańszczyznianej, a gdyby zezwolenie takie udzielił i włościanie na mocy tego, do odrabiania pańszczyzny powrócili, w takim razie podda się obowiązkowi zwrócenia natychmiast Towarzystwu kredyt. ziemskiemu, części nieumorzonej z tej pożyczki, jaka mu z tytułu zamiany robocizny na okup prawny, udzieloną została. Zastrzeżenie treści takowej odpowiadające, ma być przed wypłatą pożyczki wpisane kosztem i staraniem właściciela dóbr do działu III. wykazu hipotecznego, a wykreślonem być może dopiero po ujawnieniu w hipotece oczynszowania wieczystego.

2) Gdyby w razie udzielenia włościanom pozwolenia na powrót z okupu prawnego do robocizny pańszczyznianej, właściciel nie dopełnił obowiązku w poprzednim ustępie wskazanego, co do zwrotu przewyżki pożyczki w listach zastawnych otrzymanej, władze Tow. kredytow. będą miały prawo użyć przeciw niemu środków wskazanych art. 3cim ustawy z d. 10. (22.) Maja 1860 r. i wydanemi w jej rozwinięciu rozporządzeniami, na przypadek odstąpienia przez właściciela dóbr od zaprowadzonego porządku gospodarstwa leśnego.

Art. 3. Oznaczony art. 4 ustawy z d. 10. (22.) Maja 1860 r. termin udzielania pożyczek seryi II. okresu III. do dnia 19. (31.) Grudnia 1866 dla zgłaszających się z dowodami dobrowolnemi oczynszowania włościan, ściąga się i do tych dóbr, w których na zasadzie ukazów z d. 4. (16.) Maja 1861 i z d. 24. Maja (5. Czerwca) 1862 nastąpi okup prawny robocizny, lub wieczyste oczynszowanie.

Art. 4. Wykonanie niniejszego ukazu Naszego, który w Dzienniku Praw ma być zamieszczony, dyrektorowi głównemu prezydującemu w komisyi rządowej przychodów i skarbu, tudzież władzom Towarzystwa kredyt. ziemskiego polecamy.

Dan w Krasnem Siele, 31. Lipca (12. Sierpnia) 1862.

(podp.) Aleksander.

Przez cesarza i króla p. o. ministra sekretarz stanu

(podp.) W. Płatonow.

— W tych dniach wrócił do Warszawy z gub. tobolskiej JKs. kanonik Józef Stecki.

P. o. sekretarz stanu przy radzie adminstracyjnej Kretkowski, najmiłościwiej mianowany został p. o. prezes dyrekcyi głównej tow. kred. ziemskiego.

Rzeczywisty radca stanu Enoch, najmiłościwiej mianowany sekretarzem stanu przy radzie administracyjnej, z zachowaniem mu godności sekretarza stanu JCK. Mości, i z pozostawieniem go na urzędzie sekretarza stanu rady stanu Królestwa.

— Wybuchły w m. Słucku pożar w końcu z. m., zrządził szkód na 200,000 rs.

— Czytamy w Dzienniku Powszechnym: W miesiącu Lutym r. b. otrzymano doniesienie, iż Aleksander Zamojski archiwista komitetu tow. kred. ziem. potajemnie drukuje broszury treści podburzającej. W skutek takowego doniesienia uznano koniecznem zarządzić rewizyę w jego mieszkaniu. W tym celu wydelegowane osoby, przybywszy w nocy z dnia 18.

---

płacili dań Rusinom a Rusinami się nie zwali. W granicach Lechii oznaczonych przez Radyma jest prawdziwy pokój i zgoda między Lechami a Moskalami, ale tylko w tych granicach.

2. Co do Wiatyczów. Że potomkowie Wijaty wyprowadzili za Dunaj, do Mezyi, największą część Lechów, dowód jest w wielkiej ilości tych Lechów którzy zajęli w VI.—IX. wieku nie tylko Mezyę ale i Grecyę; dowód jest i w tem, że na rzece Oce są dzisiaj czyści Moskale, tak czyści jak są w gubernii włodzimirskiej, jarosławskiej i okolicznych. Tacy są Moskale w guberniach orłowskiej i kałużskiej, gdzie historycy pomieszczają Lechów Wiatyczan. Gdyby tu została wielka część Lechów przyprowadzonych przez Wijatę, toby Moskale tutejsi dawaliby tego ślady, tak jak dają ślady osadnicy lechiccy koło gór waldajskich. Jeżeliby mieszkańcy owych gubernij byli potomkami Lechów, jak są mieszkańcy Biało-Rusi, toby nie różnili się z sobą w zjawiskach historycznych do tego stopnia, jak się różnią. Na ostatek mieszkańcy powiatu brańskiego są zwani przez swych sąsiadów Moskali Polechami, tj. pochodzącymi od Lechów. Gdyby Moskale zasiadający z Polechami powiatu brańskiego byli także Polechami, nie dawaliby tej nazwy tym ostatnim. Tu więc koło Brańska, (na Desnie) zostać mogły szczątki Lechów przyprowadzonych przez Wijatę a masa wyszła do Mezyi i tu podbita przez Bułgarów, stanowi dzisiejszych Bułgarów-Słowian. O dzisiejszych Polechach w okolicach Brańska, można czytać w Narodopisie Szafarzyka i w pismach profesora. Trzeba przyjąć za słuszną uwagę Millera potwierdzoną przez Szlecera, że dzicy Wiatycze XII. wieku byli Czuwaszy, których Mordwa dotąd zwie Wietkie. Zasada ta dwóch tych uczonych znajduje teraz poparcie w nowych badaniach uczonych moskiewskich, którzy w Czuwaszach dzisiejszych widzą Bułgarów pisarzy arabskich i Bułgarów nestorowych z nad Donu i z nad Kamy.

3. Co do odzieży. Podług p. Duchińskiego, jak co do języka, tak i co do odzieży Słowian, trzeba uważać dzisiejszą odzież Powiśla, mianowicie włościan wielkopolskich i mazowieckich z różnemi odcieniami miejscowemi, jako najstarożytniejszą lechicką. Bowiem Nowogrodzianie, Przydnieprzanie wiele przyjęli od Turanów (Awarów, Pieczyngów, Połowców, Tatarów, Moskalów) mianowicie Małorusini ukraińscy i zadnieprscy. Słowianie dunajscy wzięli wiele jedni od Włochów i Niemców drudzy od Turanów, Madziarów, Turków, od Albańczyków, od Ormian.

Zgorszy to może wielu, ale p. Duchiński wyraźnie uczy, że Czarnogórcy tyle są Słowianami ile dzisiejsi grecy potomkami starożytnych Greków, to jest nie są pierwsi Słowianami, a drudzy Grekami. Największa część dzisiejszych Czarnogórców i Greków są Albańczycy, a przedewszystkiem są góralami. Póki pytanie o Słowiańszczyznie było nowością, wówczas wszystkie narody były słowiańskiego pochodzenia, wówczas Grecy dzisiejsi byli uważani za potomków Greków starożytnych, a Czarnogórcy i Moskale byli uważani jako typ Słowiańszczyzny najczyściejszej. Dzisiaj wyszliśmy ze stanu poezyi o Słowiańszczyznie, ze stanu panslawizmu, a weszliśmy do słowianizmu prawdziwego, w którym i mowa wziętą jest na uwagę, ale więcej i przedewszystkiem te pobudki które każą ludziom mówić, jak im każą patrzeć, słuchać itd. Nowe żywioły krytyki historycznej musiały oczywiście zmienić wiele pojęć dotychczaowych.

na 19. Lutego do mieszkania Zamojskiego, zastały takowe zamkniętem i po półgodzinnem daremnem sztukaniu, zmuszone były drzwi wyłamać. Wszedłszy następnie, znalazły pełno dymu w pokoju, stosy papierów paliły się na podłodze i w piecu, Zamojski zaś był blady i widocznie zmięszany. Przy dalszem poszukiwaniu znalezionym został ręczny przyrząd drukarski z ułożonemi czcionkami i innemi narzędziami drukarskiemi, jawnie przekonywającemi, że tylko co był w użyciu. Część papierów była już spalona, w piecu jednakże znaleziono kilka tylko co wydrukowanych arkuszy, które będąc jeszcze wilgotne, nie mogły się palić, lecz tylko tliły się. Oprócz tego znaleziono znaczny zapas papieru przygotowanego do druku i kilka set wydrukowanych lecz niedokończonych jeszcze egzemplarzy broszury, zawierającej w sobie rewolucyjną odezwę. Z powyższego wypadku poszukiwania, sporządzony został zaraz na miejscu protokół, podpisany tak przez osoby które dokonały rewizyi, jako też i przez samego Zamojskiego. Aleksander Zamojski syn mieszczanina z gub. lubelskiej, po ukończeniu kursu nauk w szkole powiatowej w Opolu w r. 1848, wstąpił do zgromadzenia księży Pijarów. Nieczując w sobie jednakże powołania do stanu duchownego, opuścił zgromadzenie i w r. 1854 wszedł do służby do dyrekcyi tow. kred. ziems. Wkrótce potem zbiegł za granicę dla uchronienia się przed wierzycielami i od zaciągu wojskowego. Zostawszy wydanym z zagranicy w miesiącu Październiku 1855 r. skazany był na rok zamknięcia w fortecy w Zamościu, lecz w trzy miesiące potem w skutek najwyższego manifestu, uwolnionym został i wszedł naporót do służby do tow. kred. Nadto sam Zamojski objaśnił, że w skutek wykonanych przezeń ślubów zakonnych, zgromadzenie księży Pijarów może w każdym razie znaglić go do powrotu do tegoż zgromadzenia, a nawet skazać go na pokutę kościelną, ponieważ on dla braku funduszów nie starał się jeszcze o uwolnienie go od powyższych ślubów. Po rozpoznaniu śledztwa i wszelkich sprawy tej dotyczących okoliczności, polowy sąd wojenny na mocy art. 96, 168 i 171 księgi I. kodeksu karnego wojennego i art. 279, oraz art. 1366, XV. tomu zbioru praw (wydanie z r. 1857), skazał Zamojskiego na pozbawienie wszelkich praw stanu i zesłanie do robót ciężkich do jednej z fortec w Syberyi na lat 12. JCW. wielki książe namiestnik Królestwa, mając sobie przedstawionym powyższy wyrok do zatwierdzenia, złagodzić go raczył, skróciwszy Zamojskiemu do połowy czas trwania ciężkich robót.

— Jego ekscelencya ksiądz Feliński, arcybiskup metropolita warszawski, powrócił z Brochowa.

Jenerał lejtnant senator de Witte, powrócił z Łowicza.

Sprawa w sądzie polowym wojennym przeciwko zbrodniarzowi stanu Jaroszyńskiemu.

(Dokończenie.)

Otrzymawszy w ten sposób rewolwery, spełniając rozkaz Chmieleńskiego, wyszli pojedyńczo z jego mieszkania, ażeby podejrzenia o sobie nie wzbudzić, i zeszli się następnie na Nowym Zjeździe, i obaj poszli na Pragę do stacyi drogi żelaznej, gdzie przecisnąwszy się przez wielki tłum ludzi, doszli do samego banhofu, na kwadrans przed przybyciem pociągu, i tam oczekiwali dogodnej do spełnienia zamiaru pory. Kiedy w. książę, po wyjściu z wagonu przeglądał wartę honorową, oni go nie widzieli i byli od tego miejsca daleko; wtedy zaś, gdy przechodził koło nich przy banhofie, raz od strony drogi żelaznej, a drugi raz od Pragi, i prowadził pod rękę w. księżną, Jaroszyński chociaż mógł spełnić swój zamiar, na widok księżnej nie odważył się na niego, odradził go nawet swojemu towarzyszowi, który w tymże samym czasie miał zabić margr. Wielopolskiego. Po odjeździe w. księcia ze stacyi, obaj powrócili do Chmieleńskiego i opowiedziawszy powód dla którego nie spełnili jego poruczenia, oddali mu broń. Chmieleński, chociaż przyznał im słuszność, jednak dodał, ażeby sprawy tej nie odkładali, aby wykonali ją niezawodnie nazajutrz i w tym celu aby rano do niego po rewolwery przyszli.

Najprzód przybył Jaroszyński o 7 godzinie rano, a niebawnie po nim nieznany młodzieniec. Chmieleński znów wydał im też same rewolwery i sztylety i prosił, aby wszelkich środków użyli i zamierzonego pozbawienia życia w. księcia i margrabiego Wielopolskiego dokonali Około w pół do 8ej wyszli dla wywiedzenia się, kiedy i gdzie będzie przejeżdżał w książę. Z rozstawienia straży po ulicach, wnosząc, że w. książę przyjedzie do soboru, znajdowali się tamże, lecz spełnić zamiaru nie mogli z powodu ogromnego zebrania ludu; będąc przytem pewni, że w. książę podobnie jak to robił N. Pan, po ukończeniu nabożeństwa w cerkwi, odwiedzi kościół św. Jana, nie czekając na wyjście JCM. z soboru, udali się do katedry, gdyż sądzili, że tam dogodniej zamiar swój będą mogli do skutku przywieść; zostali jednakże zawiedzeni, na ulicy bowiem śto Jańskiej znaleźli jejszcze więcej ludu i nie mogli do kościoła się zbliżyć.

Niezrażeni niepowodzeniem, rozeszli się umówiwszy schadzkę z sobą o godzinie 5. wieczorem w ogrodzie Saskim. Jaroszyński udał się do swego mieszkania i zjadłszy tam obiad, około godziny 3. po południu, z rewolwerem w kieszeni i sztyletem przy sobie, wyszedł znów z domu. Na Krakowskiem Przedmieściu spotkał Rodowicza i razem poszli do Saskiego ogrodu. Gdy się zaś z nimi i nieznajomy młodzieniec połączył, Rodowicz uwiadomił ich, że w. książę będzie w teatrze i radził, aby się tam udali. Czas do godziny 7. wieczorem spędzili na przechadzce po Saskim ogrodzie i Krakowskiem Przedmieściu, po czem opuściwszy Rodowicza, który miał udać się do Chmieleńskiego, poszli we dwóch do teatru. Tam dowiedziawszy się, że JksMość już przyjechał, postanowili czekać jego wyjazdu. W tym celu wszedłszy w bramę małego teatru od ulicy Wierzbowej, do której wjechał powóz w. księcia, przeszli na dziedziniec teatralny bez żadnej przeszkody ze strony policyi, i tam, jak również w samym podjeździe, to stojąc, to chodząc, oczekiwali wyjścia JksMości z teatru, niezwróciwszy na siebie najmniejszej uwagi znajdującej się tam policyjnej służby. Kiedy zaś powóz podjechał do drzwi, z których miał wyjść w. książę, Jaroszyński, w liczbie kilku znajdujących się tam ludzi, zbliżył się do powozu, a za nim i jego towarzysz. Jak tylko JCWysokość wsiadł do powozu, Jaroszyński z tej samej strony stojąc, wystrzelił do JCWysokości, jak o tem już poprzednio zeznał. Co stało się z jego towarzyszem, nie wie. Także mu niewiadomo, ktoby mógł być tym młodym człowiekiem; zdaje mu się tylko, że to raczej był uczeń, niż rzemieślnik; o imię i nazwisko jego nie pytał, dla tego, że Chmieleński przestrzegał ich, ażeby się wzajemnie o siebie nie rozpytywali

Jaroszyński zna Rodowicza od trzech lat; wie, że on miał stosunki z jakimiś młodymi ludźmi, którzy przychodzili do niego, jak pracował w warsztacie, ale do samego warsztatu nie wchodzili, tylko oczekiwali na Rodowicza w podwórzu, gdzie on do nich wybiegał; co zaś za jedni byli ci młodzi ludzie, jakie miał z nimi stosunki Rodowicz, oraz gdzie się teraz znajduje, o tem nie ma wiadomości.

Znaleziona przy Jaroszyńskim odezwa do narodu, mieściła w sobie przyznanie się do wystrzału do hr. Lüdersa i wezwanie do nowych zabójstw, w następujących wyrazach: »Tak rób narodzie z każdym, zabijaj i morduj łotrów, a prędzej dojdziesz do upragnionego celu. Żegnam was bracia Polacy, ja już krótko żyć będę, pójdę na inny świat, pójdę błagać Boga, który natchnął mi tę myśl, o lepszą przyszłość dla Polski.«

Odezwę tę, podług zeznania Jaroszyńskiego, dał mu Rodowicz, przechadzając się z nim po Saskim ogrodzie, w przeddzień zamachu, zalecając, aby jeżeli tenże na miejscu przestępstwa będzie pojmany, rzucił ją tamże i przyznawszy się, że on strzelał do hr. Lüdersa, wybawił tym sposobem od prześladowania tego, kto rzeczywiście to uczynił.

Inne wyrażenia tej odezwy, jak to utrzymuje, miały na celu podchlebiać mu i umocnić w zamiarze. Kartkę z rachunkiem i początkowemi literami jakichś nazwisk, Jaroszyński miał przy sobie blisko od roku, jak to przekonywa wytarta i powalana jej powierzchowność; lecz co właściwie ona znaczy, wyjaśnić teraz nie może. Kiedy Jaroszyński, podmówiony już przez Rodowicza, przestał chodzić do warsztatu, dał mu tenże na utrzymanie naprzód pięć a potem dwa razy po dwa ruble rs., lecz od kogoby je sam otrzymał tego nie mówił i on go o to nie zapytywał, zarobić zaś Rodowicz w żaden sposób niemógł, gdyż nie przychodził regularnie do warsztatu.

Zkąd i jakim sposobem Chmieleński nabył rewolwery i sztylety dostarczone przez niego dla spełnienia zabójstwa, oraz trzeci rewolwer, którym uczył ich celować, tego ani on sam, ani Rodowicz nie mówili Jaroszyńskiemu i więcej broni u nich tenże nie widział. Kiedy przychodzili do Chmieleńskiego, wtedy on zamykał drzwi na klucz i rozmawiał cicho. Z namowy tegoż samegoż Chmieleńskiego nastąpił także wystrzał do hr. Lüdersa, o czem mu mówili, tak sam Chmieleński, jako też i Rodowicz; lecz kto mianowicie był tego wystrzału sprawcą nie wie, i tylko wnosi, że zapewne był nim wspomniony wyżej nieznajomy młodzieniec, sam zaś Rodowicz nie miał tyle odwagi.

Przy badaniu Jaroszyńskiego w d. 30 Lipca, w obecności komisyi śledczej, ustanowionej z powodu wypadku 27 Czerwca w Saskim ogrodzie, tenże ze wszystkiem potwierdziwszy przywiedzione wyżej zeznanie, dodał jeszcze, że po wystrzale do Lüdersa, kilka dni chodził po mieście, szukając gdzieby mógł spotkać margr. Wielopolskiego i zastrzelić; lecz rewolweru wtedy z sobą nie miał, albowiem Chmieleński obiecał mu dać go w tenczas dopiero, kiedy Jaroszyński znajdzie do tego dogodną sposobność, o czem powinien był wprzód Chmieleńskiego uwiadomić.

Rządzca hotelu saskiego, gdzie mieszkał w ostatnich czasach Chmielenski Marcelli, Łuba, z urodzania szlachcic, pod przysięgą zeznał, że Ignacego Chmieleńskiego zna więcej jak od czterech lat, ztąd, że rodzice tegoż, przyjeżdżając do Warszawy ze wsi Barczący, dawniej do nich należącej, stawali w saskim hotelu, i tam przychodzili do nich uczęszczający w ów czas do szkół synowie, a między niemi i Ignacy. Później Ignacy Chmieleński sam stawał w hotelu, lecz kiedy mianowicie, nie pamięta, ponieważ zawsze przez krótki czas bawił. Dnia 10. Grudnia r. z. stanął w hotelu za paszportem wójta gminy Barcząca, zajął nr. 36 i mieszkał w nim do 3. Lipca, kiedy zniknął, zabrawszy nawet z sobą klucz od nunumeru. W ostatnim dniu jego zamieszkiwania, t. j. w dniu zamachu na życie w. księcia Konstantego Mikołajewicza, Łuba wcale nie widział Chmieleńskiego.

Numerowy hotelu saskiego Tadeusz Wiszowski, z urodzenia mieszczanin, zeznał, że Ignacego Chmieleńskiego zna tylko 6. miesięcy, jak zajął nr. 36 w hotelu saskim i od tego czasu usługiwał mu aż do 3. Lipca r. b., w którym to dniu Chmieleński wyszedłszy o godzinie 4 po południu z numeru przez siebie zajmowanego i wziąwszy z sobą klucz, więcej nie powrócił. Z kim mianowicie Chmieleński był w bliskich stosunkach, albo miał znajomości, kogo u siebie przyjmował, oraz u kogo bywał, to mu nie jest wiadomo, i z tego powodu o miejscu gdzie się mógł ukryć, nawet zostawiwszy w numerze swoją garderobę i bieliznę, nic wiedzieć nie może. Uprzątając w pokoju Chmieleńskiego w czasie jego nieobecności, nie widział u niego ani sztyletów, ani rewolwerów. Widział często przychodzących do Chmieleńskiego w godzinach rannych jakichś młodych ludzi, z których dwóch szczególniej zwróciło na siebie jego uwagę; lecz kto byli ci młodzi ludzie, jak się nazywali, gdzie mieszkają i po co przychodzili do Chmieleńskiego, nie wie. Gdy mu Jaroszyńskiego i kilka osób podejrzanych o stosunki z Chmieleńskim przedstawiono, nie przyznał, ażeby byli tymi młodemi ludźmi, których przychodzących do Chmieleńskiego widywał.

Usługujący także w hotelu saskim Karol Glazer, również potwierdził, że widział u Chmieleńskiego kilku młodych ludzi, częściej przychodzących do niego w rannych godzinach i wieczorami, a niekiedy w różnej porze dnia; lecz kto oni są i gdzie mieszkają, nie wie.

Maciej Solecki, także czeladnik krawiecki z warsztatu Czerwińskiego i gospodarz mieszkania w którem mieszkał Rodowicz, zeznał, że pięć miesięcy temu, z rekomendacyi czeladnika krawieckiego Ksawe-

rego Drabika, przyjął do siebie na mieszkanie Edwarda Rodowicza, który mieszkał u niego w jednym pokoju z Drabikiem do d. 21. Czerwca (3. Lipca) r. b. W tym dniu Rodowicz przyszedłszy do domu około godziny 11 wieczorem i nic z nim nie mówiąc położył się spać. Na drugi dzień rano około godziny 8ej, leżąc w łóżku, opowiadał, że wczoraj był w teatrze, że i w. księcia i margrabiego Wielopolskiego zastrzelono z pistoletu, że słyszał trzy wystrzały i że publiczność wychodząca z teatru, śmiejąc się mówiła, na scenie zabity Aleksander Stradella, tymczasem, on się przekonał, że były zabite powyższe dwie osoby. Po tej rozmowie wyszedł Solecki za własnym interesem do szpitala Dzieciątka Jezus, a gdy ztamtąd około godziny 11ej powrócił, już Rodowicza nie zastał. Żona Soleckiego zeznała, że Rodowicz wyszedł wkrótce po jej mężu, zaraz po 9 rano, poczem już nie wrócił do domu, chociaż pozostawił w nim swoje rzeczy. Czeladnika krawieckiego L. Jaroszyńskiego, Solecki także zna i widział go dwa razy jak przychodził do Rodowicza: raz w tygodniu przewodnim, a drugi raz na tydzień przed ucieczką Rodowicza i tą razą nie zastawszy go w domu, czekał na niego na ulicy, a potem wszedł razem z nim do mieszkania i tam obaj o czemś po cichu z sobą rozmawiali. Z jakiego powodu uszedł Rodowicz i gdzie teraz znajduje się, Solecki nie wie i wskazać tego nie może.

Mieszkający razem z Rodowiczem, czeladnik krawiecki Ksawery Drabik potwierdzał, że rzeczywiście on rekomendował Soleckiemu znanego sobie od 3 lat, jako razem z nim niegdyś mieszkającego, Edwarda Rodowicza, w czem był i tem jeszcze powodowany, że Rodowicz kilka razy przed nim na ulicy wyrzekał na biedę i brak mieszkania. Kto bywał u Rodowicza, Drabik nie wie dla tego, że wychodząc z domu bardzo rano, ledwie o godzinie 11 wieczorem do niego wracał. Przypomina sobie jednakże, że u Rodowicza widział Jaroszyńskiego, lecz w jakich oni byli z sobą stosunkach, nie wie. Pierwszy raz Jaroszyński zaszedł do domu Rodowicza 15. Czerwca, lecz nie zastawszy go w domu, wyszedł i w pół godziny z nim powrócił; w ciągu rozmowy Rodowicz pytał Drabika, czy słyszał o wypadku jaki miał miejsce w Saskim ogrodzie, a otrzymawszy odpowiedź, że w warsztacie u nich mówiono, jakoby strzelił do namiestnika jakiś wojskowy, Rodowicz odezwał się, że strzelił cywilny, że potem zdjął z siebie okrycie i zamieszawszy się w tłumie uszedł; nazwiska zaś sprawcy tego zamachu Rodowicz nie wymienił; przytem Jaroszyński nic nie mówiąc i śmiejąc się tylko, przechadzał się po pokoju i potem wyszekł. Co było powodem ucieczki Rodowicza i gdzie się tenże obecnie znajduje, Drabik nie wie. Dawniej jeszcze Rodowicz mówił mu, że należy do jakiegoś towarzystwa, do którego należą również inni rzemieślnicy i dzieci obywateli, ci schodzą się po kilku w ogrodzie Saskim, zbierają się po różnych cukierniach, mają drukowane książeczki wedle których uczą się fechtować, że przy wstąpieniu do towarzystwa powinni wykonywać przysięgę, a jak przyjdzie pora temu, już będą znali fechtunek. Rodowicz miał zamiar nająć w tym celu inne mieszkanie, gdzie się mieli zgromadzać jego znajomi, kto zaś mianowicie należał do tego towarzystwa i jakie były jego cele, Rodowicz zeznającemu nigdy nie mówił i Drabika do tegoż towarzystwa nie namawiał. Kiedy zaś jednego razu Drabik zobaczył u Rodowicza jakąś książeczkę i o nią zapytał, Rodowicz oświadczył, że to jest właśnie książeczka z której się uczą fechtunku, ale jej pokazać nie chciał.

Po wprowadzeniu obwinionego L. Jaroszyńskiego na audyencyą wojennego sądu polowego, na pytanie prezydującego, naprzód przyznał tożsamość swej osoby, następnie wyznał, że to on strzelał w d. 21. Czerwca r. b. do w. ks. namiestnika w Królestwie, za namową innych osób, z miłości do ojczyzny; że żadnego innego przestępstwa nie popełnił i do tajnego stowarzyszenia przeciw rządowi nie należał. Nakoniec stwierdzając złożone przez niego w komisyi śledczej, a w sądzie odczytane mu zeznania, na pytanie prezydującego czy w czasie prowadzonego śledztwa, dla zmuszenia go do zeznania, nie dopuszczono się względem niego środków przymusowych, odpowiedział, że z czystem sercem, jako prawdziwy Polak, powiada, iż tego nie było; lecz okazano mu zagraniczne gazety: a mianowicie Czas, Dz. Poznański i Nadwiślanina, z których przekonawszy się, że postępek jego jest potępiany, wyznał prawdę i odkrył wspólników.

Następnie badano świadków, z których 11tu jednogłośnie stwierdziło tożsamość osoby przestępcy Ludwika Jaroszyńskiego, trzech zaświadczyło, że właśnie on strzelał do w. księcia, a czterech, że Ignacy Chmieleński i Edward Rodowicz ukryli się natychmiast po dokonanem przez obwinionego przestępstwie, pozostawiwszy nawet w mieszkaniach swe rzeczy.

W liczbie pytań zadawanych Jaroszyńskiemu publicznie, żądano od niego objaśnienia co do pisanej przez niego i podpisanej notatki, znalezionej przy nim w chwili aresztowania, a zawierającej początkowe litery lub sylaby dziesięciu nazwisk. Jaroszyński odpowiedział, że notatkę tę rzeczywiście sam pisał i podpisał, i odebrano mu ją w chwili aresztowania go na miejscu popełnionego przestępstwa, lecz »co to za notatka, wyjaśnić nie umie.«

Po ukończeniu całego badania, obrońca senatu Grobicki, odczytał obronę, którą, po powołaniu się na zeznania poczynione przez przestępcę, skierował ku temu, aby sprawa roztrząsaną była według artykułów kryminalnej ordynacyi pruskiej, a nie według wojenno-karnej ustawy, na zasadzie której to ustawy tak śledztwo prowadzono jak i sąd był wyznaczony.

Następnie skład sądowy oddalił się do osobnego pokoju i po czterogodzinnych naradach powróciwszy, w obec publiczności odczytał wyrok skazujący Jaroszyńskiego na karę śmierci.

Wyrok ten i cała sprawa mają być przedstawione na rewizyą jenerał-audytoryatu. Dz. Pow.

Katowice, 19. Sierpnia. — W d. 18. Siepnia r. b. o godzinie 9 wieczorem przybywszy z Prus do Sosnowca pociąg pospieszny warszawski, został natychmiast otoczony żandarmeryą i najściślej zrewidowany a mianowicie: nadkonduktor Smoczyński dyrygujący tym pociągiem, pakmajster Dypczyński i konduktorzy: Sniegocki, Maniński i Zaborowski, oraz maszynista Klette wraz z całą swoją służbą byli zabrani do kancelaryi, i tam w obec urzędników komory przez oficera żandarmeryi i żandarmów byli zrewidowani aż do ciała w każdej części ubrania, lecz nic przy nich nie znaleziono prócz kilkunastu sztuk cygar.

Poprzedniego dnia tak samo w Maczkach pociąg przybyły od Szczakowy był rewidowany przez naczelnika wojennego z Piotrkowa. W osobnych zaś salach byli rewidowani pasażerowie przybyli z zagranicy temi pociągami; lecz tak samo nic nie znaleziono.

W d. 19. b. m. przez Katowice przejeżdżał wracając z kąpiel jen. Pauluzzi, znany ze swego sumiennego i uczciwego postępowania zawsze zgodnie z prawem; wraca on do Warszawy wezwany przez rząd rosyjski, aby bez względu na słabość przybył do tej stolicy. Cz.

Francya.

Paryż, 20. Sierpnia. — Wiadomość o wejściu Garibaldego do Katanii takie tu niemal wrażenie zrobiła, jak niegdyś wylądowanie napoleońskie z Elby. Dziwią się, że wojska włoskie proklamujące, iż zgniotą Garibaldego, spieszą i gonią za nim i nigdzie go dogonić niemogą. Zdaje się, że tańczą z nim poloneza, jak niegdyś Mojżesz na puszczy ze swoimi, gdy na małej przestrzeni z 600,000 żydów krążył w koło przez lat 40. Niewątpią tu, że jeżeli tak dalej pójdzie, ujrzymy Garibaldego w Kalabryi, zkąd pójdzie grzbietami gór a dolinami wojsko, aż dojdzie do odkaskiwanego na granicy rzymskiej. W Katanii lud tylko Garibaldego chciał słuchać, a przemawiającego prefekta wyświstał.

— Cesarza przyjmowano w obozie chalońskim z wielką okazałością. Cała armia stanęła w szyku bojowym. Dano 1025 strzałów z armat na przywitanie jego, bo każda baterya 25 razy wystrzeliła w przeciągu jednej godziny. W orszaku cesarskim jadącym konno było mnóstwo oficerów zagranicznych. Wieczorem cały obóz był iluminowany, a wszystkie muzyki wojskowe grały przed cesarskim namiotem.

— Dziennik La France, którego dawno zapowiedziane istnienie w tych dniach nastąpiło, zamieszcza w drugim numerze swoim następujący program polityki zagranicznej, skreślony przez pana la Guéronnierre:

Ażeby sobie zdać sprawę z obecnego położenia Europy, należy naprzód przywieść na pamięć położenie, w jakiem znalazło się na wstępie drugie cesarstwo. Położenie to ze stanowiska terytoryalnego i równowagi państw było takie, jakiem go uczynił traktat 1815 r. z tą różnicą jednak, iż je utrudniły jeszcze owe drażliwości, które skrycie podsycało. Wyjąwszy Belgię, której odłączenie od Holandyi uświęcone kongresem europejskim po rewolucyi 1830 r. nic się zresztą nie zmieniło. W r. 1852 jak w r. 1815 Rosya, Austrya i Prusy ciężyły na Polskę, lecz pomiędzy tą narodowością podbitą i tem panowaniem europejskiem, leżało jeszcze coś więcej, leżało wspomnienie oblężenia Warszawy i zaboru Krakowa. Dom habsburgski rozciągał berło swoje nad Włochami i Węgrami, lecz pomiędzy zajęciem austryackiem i temi ludami leżały porażki i żądza odwetu. Państwo ottomańskie było zawsze równie osłabione, lecz opieka moskiewska która nad niem ciążyła, stawała się coraz groźniejszą a groźba ta dosięgała zachodu. Przez blisko czterdzieści lat Francya musiała ulegać temu położeniu, powstrzymując drganie swego patryotyzmu i uznając zarazem bezsilność swą zaradzenia temu. Na wielokrotny głos wypadków, na wołania Włoch, na dopominanie się Polski, na obawy wschodu, na pragnienia Niemiec, mogła ona odpowiadać tylko sympatyą wrzawliwą jak echo jej trybuny, lecz płonną i niebezpieczną dla tych nawet do których się odnosiła.

Taki był rezultat kombinacyi dyplomatycznych przeciw nam wymierzonych wbrew naszej wielkości, naszego wpływu i z zamiarem odosobnienia nas i postawienia działania Francyi po za obrębem wszelkiego ruchu europejskiego. Najlepszym jest dowodem iż usiłowanie to było przeciwnem powszechnemu interesowi społeczeństwa europejskiego, iż nikomu nie wyszło na korzyść. Podczas gdy Francya była odosobnioną i bezsilną, Europa widocznie była słabą, a ucisk narodowości zamiast być rękojmią siły rządów, stał się dla nich samych powodem niemocy, niespokojności i niebezpieczeństwa.

W tych okolicznościach trojaka polityka przedstawia się do wyboru rządowi. Pierwszą było dalsze prowadzenie systemu trzymania się w tyle i niepewności na jakie skazane były rządy poprzednie. Nic nie wymagać, nic nigdy nie rozstrzygać, złorzeczyć traktatom, które ciężyły na honorze narodowym, lecz ulegać im, dawać zachętę sprawom słusznym nie popierając ich, żyć z dnia na dzień nie myśląc o przyszłości, pozwalać się rozwijać wypadkom oczekując od przypadku sposobności odwetu lub powrotu wielkości, taką była owa polityka, jaką Francya cierpliwie znosiła i która utrzymywała od lat czterdziestu fałszywą politykę opartą na jej odosobnieniu.

Druga zasadzała się na rozszerzaniu w Europie groźby i podnieceń propagandy, na ujęciu śmiało steru świętego przymierza ludów przeciw monarchom, na utworzeniu sobie przymierzy z zasad wszędzie, gdzie uczucie narodowości i siła demokracyi mogły się objawić i rozdzierać wielkie państwa monarchiczne stałego lądu. To była polityka rewolucyi.

Była zresztą trzecia polityka, która chciała przywrócić Francyi w świecie właściwą jej rangę, zatrzeć i naprawić odniesione przez nią porażki, i zastąpić płonne odosobnienie słusznym wpływem, w celu przyczynienia się do ruchu europejskiego, do kierowania nim, do przeobrażeń jego w interesie wspólnym ludów i panujących. Polityka ta została przyjętą i zastósowaną i cechuje ona to co nazywamy »cesarstwem zachowawczem i liberalnem.«

Polityka ta miała dwa wielkie zadania, to jest wstrzymać szerzenie się Rosyi na wschód i odeprzeć Austryą z Włoch. Rosya była głową

(Dodatek.)

koalicyi absolutystycznej, Austrya była jej podstawą. Należało więc przywieść do skutku owe dwa wielkie zadania. Wzięcie Sebastopola i zwycięztwo pod Solferino dokonały dzieła. Rosya i Austrya utraciły tym sposobem swą potęgę zaczepną; bardziej jeszcze rozdzielone niż osłabione; poniosły one w swoje odosobienie urazę wspólnego swego opuszczenia i uczucie bezsilności przyszłego ich zbliżenia.

Lecz nietylko położenie Francyi względem Europy zmieniły owe dwie wojny, ale nadto warunki polityczne samej Europy. Zarazem zerwane zostały dawne przymierza; stare instytucye, które były ich węzłem, zostały wstrząśnięte. Absolutyzm europejski rozsypywał się w gruzy razem z panowaniem Rosyi na wschodzie i Austryi we Włoszech. Nowa Europa powstała pod wpływem Francyi, a oręż nasz miał ten szczególny i szlachetny przywilej, że wyswobadzał ludy te, które zwyciężył.

Tak więc traktaty r. 1815, które uorganizowały odosobnienie Francyi, upadły stanowczo i wielkie państwa monarchiczne stały się z potrzeby sprzymierzeńcami naszymi, będąc tak długo, z zawiści do naszej wielkości, naszymi nieprzyjaciołmi lub przeciwnikami. Ztąd wynikła zmiana głęboka w stosunkach międzynarodowych Francyi. Przymierze angielskie było od lat 10 warunkiem jej polityki. Przymierze to, które wydało rezultaty jakich nie zapoznajemy, nie zostało zerwane, lecz powiedzieć można, że skutkiem położenia jakieśmy wskazali, przestało być osią naszego działania w Europie.

Dalecy jesteśmy od dzielenia uprzedzeń czerpanych w egzageracyi uczucia narodowego przeciw Anglii, i pragniemy szczerze porozumienia kraju naszego z tym wielkim narodem. Idziemy dalej i mniemamy, że im mniej będziemy sprzymierzonymi, tem bardziej staniemy się przyjaciołmi. Przymierze zapewne, łącząc nas z sobą, miało wymagania a tem samem swe cienie, swe gorycze, i często źleśmy na tem wychodzili. Może uznając że mniej jej potrzebujemy, Anglia większą wagę przywięzywać będzie do naszej przyjaźni.

Dwie są wielkie kwestye w Europie w których Francya wprost działać winna: kwestya wschodnia i kwestya włoska. W tym więc podwójnym interesie trzeba było, aby Francya nie zamykała się w wymaganiach ścisłego przymierza z krajem sąsiednim. Jej wolność działania byłaby mniejszą niż przystoi jej honorowi i jej interesom.

W dniu, w którym Francya połączyła swoje eskadry i armie z armią i eskadrami angielskiemi dla utrzymania całości państwa otomańskiego, nietylko zasłoniła terytoryum swoje przed najściem potężnego sąsiada, lecz miała na celu strzedz interes wyższego rzędu. Istnienie Turcyi interesowało równowagę Europy, lecz poszanowanie wiary chrześciańskiej, nietykalność ras pomieszanych z żywiołem muzułmańskim interesowało ludzkość i cywilizacyę. Traktat paryski miał na celu zapewnić różnym tym prawom bezpieczeństwo jakie im się należało. Tak więc z jednej strony dawano opiekę państwu przeciwko ambicyom zagranicy, z drugiej rasom chrześciańskim rękojmię przeciw prześladowaniu; taki był wielki rezultat naszego działania wojskowego i dyplomatycznego na wschodzie.

Jednakże ta polityka Anglii mogła mieć ważne następstwa naprzód w obec Włoch, które zachęcała do ostatecznych załatwień nieustannemi podżeganiami, oraz w obec Francyi, która odłączona od swego sprzymierzeńca w tej kwestyi, również znajdowała się odosobnioną w Europie. Cóż więc czynić miała polityka francuska? Skłonić mocarstwa europejskie do uznania nowego Królestwa Włoskiego w warunkach i z zastrzeżeniami, któremi otoczyła własne uznanie. Rezultat ten osiągnięty został i wstawienie się cesarza Napoleona doprowadziło Rosyę i Prusy do odnowienia i uzupełnienia stósunków dyplomatycznych z gabinetem turyńskim.

Jestto położenie nowe, które się dla Włoch zaczyna. Oręż francuski oddał im niepodległość, a wpływ dyplomatyczny zapewni im w Europie ich stan społeczny. Niezaprzeczona siła daną im jest do ukonstytuowania się i wyjścia z kłopotów i niebezpieczeństw, które mogły je krępować. Zauważyć przeto wypada że od spełnienia tego faktu zerwanie które się przygotowywało pomiędzy żywiołem rewolucyjnym i żywiołem politycznym, stało się większem Zresztą rząd króla Wiktora Emanuela nietylko odpowiedzialnym jest względem Włoch lub względem Francyi za utrzymanie porządku, odpowiedzialność zaciągnął również względem wielkich mocarstw, które je uznały. Wolno jest więc powiedzieć że jeżeli pojednanie jego z Europą, umacnia go w Medyolanie i zbliża do Wenecyi, to go oddala od Rzymu, a sama pogłoska puszczona o wyprawie jenerała Garibaldego przeciw terytoryum papiezkiemu ma zresztą następstwo, które zbyt odpowiada uczuciu narodowemu, aby nie było przez wszystkich przyjęte, to jest że jeżeli byliśmy w Rzymie z obowiązku, zostaniemy tam nadal dla honoru.

Punkt kulminacyjny kwestyi włoskiej, to jest los Rzymu, więcej przeto jest ubezpieczony niż zagrożony aktem dyplomatycznym gabinetów petersburgskiego i berlińskiego. Rządy te nie chcą zapewne Włoch rewolucyjnych i uznając Włochy na prośbę Francyi, wzniecili i wzmocniły ową politykę tak mądrą, tak popędnawczą i tak wspaniałomyślną gabinetu tuileryjskiego.

Największe niebezpieczeństwo sytuacyi europejskiej niknie tym sposobem w obec porozumienia się wszystkich wielkich państw Europy, co do przyjęcia sytuacyi jaką Francya utworzyła i jaką sympatya jej dla Włoch również jak własne jej interesa nakazują jej utrzymać. Nadal gdy tego chcieć będziemy, gdy nasze usposobienia bardziej pojednawcze wezmą górę w Turynie i Rzymie, będziemy mogli z korzyścią spowodować kongres, który stanowczą nada sankcyę niepodległości włoskiej, uznając jako interes wyższy i nieprzemijający, potrzebę utrzymania papieża w jego zwierzchnictwie terytoryalnem, aby zapewnić przeciw wszelkim wypadkom ludzkim jego zwierzchność duchowną i wolność sumienia 200 milionów katolików.

Teraz przyszłość rozstrzygnie, czyli cel ten jest dopiętym, lecz powiemy otwarcie, że faktem samym traktatu paryskiego, do którego przyczyniła się Turcya, wstąpiła ona w koncert europejski, przyjęła jego obowiązki i zrzekła się tym sposobem prawa uciskania ras, które do niej należą z tytułu swej narodowości terytoryalnej, lecz które należą do Europy cywilizowanej a szczególnie do Francyi katolickiej przez siłę wiary i wspomnienie chwalebnej opieki, jakąśmy je zawsze osłaniali. Wypadki jakie się obecnie dzieją na wschodzie, nie są dla nas stanowczem świadectwem, lecz są przynajmniej symptomami. Rzezie w Syryi, powstanie wywołane w Serbii, walka wszczęta w Montenegro, drgania wszystkich ludów uciemiężonych, ostrzegają Europę, że chwila może jest niedaleką, gdzie interwencya jej słusznie nastąpić musi dla uregulowania jednego z interesów najważniejszych świata.

Jest to warunkiem potrzebnym dla Francyi, powtarzamy, nieograniczać działania swego w tym wielkim ruchu do wyłącznego porozumienia się z Anglią. Z tego stanowiska polityka jej musiała dążyć do przywiedzenia do skutku w Europie położenia, które zbliżyło do niej wszystkie państwa lądowe i które jej może dostarczy pomoc tam, gdzie się lękać mogła napotkania przeszkód.

Co się tyczy kwestyi włoskiej, interesa które nas z nią wiążą, jeszcze większą nadają wartość tej zmianie obecnych warunków w Europie. Gdyśmy przeszli Alpy, mieliśmy prawo liczyć na pomoc Anglii. Jako naród liberalny, więcej ona niż ktokolwiek podniecała zapał półwyspu ku niepodległości i mówimy to na jej zaszczyt, wyprzedziła nas na tej drodze; zadziwiającą jest rzeczą dla czego za nami nią nie szła; w owej epoce, jak sobie to przypomnieć można, jej przewidzenia i jej życzenia nie były na naszą korzyść. Popierała ona moralnie Austryę kiedyśmy z nią walczyli i podżegała Włochy, gdy oswobodziwszy je, chcieliśmy je uczynić umiarkowanemi. Nie chciała ona ich niepodległości i popychała je do jedności. Nie chciała im oddać Medyolanu, a oddawała im Rzym!

Przed, równie jak po wojnie włoskiej, polityka angielska odłączyła się więc od polityki francuskiej. Austryacka przed Magentą, stała się garibaldowską po Solferino.

Postępowanie Anglii jest tylko na pozór sprzecznem, było ono kierowane pobudkami, których się ona nie zrzeka i natchnionę nieufnością, którą uważa może za część patryotyzmu swego. Przed wojną włoską miała Austrya w Alpach pozycyę polityczną i wojskową, która była rękojmią dla Anglii, będąc groźbą dla Francyi. To tłumaczy dla czego pomimo podżegań trybuny swej i prasy usiłowała utrzymać dyplomatyczne położenie Austryi na półwyspie. Lecz gdy położenie to zostało zwichnięte przez nasze zwycięztwa, gdy Alpy zostały oswobodzone, gdy Francya odzyskała z tej strony niepodległość, za jaką od dwóch wieków ubiegali się jej najwięksi mężowie stanu, wtedy Anglia zmieniając taktykę lecz nie cel, sprzyjać zaczęła jedności, aby ustalić u progu naszego wielki naród morski i wojskowy, z którego spodziewa się kiedyś uczynić sprzymierzeńca swego. Oto cała tajemnica jej postępowania.

W ogóle Europa tak jak jest dziś, ze zmianami jakim uległa, z postępem jaki przyjęła, z instytucyami liberalnemi jakie zaprowadza z rozsądnemi koncesyami, jakie czyni prawu narodowości i które, aby skutecznemi być mogły winny być zupełniejszemi; Europa w tych warunkach odpowiada charakterowi, celowi, zasadom, przeznaczeniu cesarstwa zachowawczego i liberalnego, jakie tu staraliśmy się określić pod względem polityki zagranicznej. Polityka ta tak jest odpowiednią sile rzeczy i logice wypadków; jest tak niepowstrzymaną w swym opatrznym rozwoju, że wszelki fakt, który się spełnia, jest niejako jej koniecznym wynikiem, a potęga jej jest taka, że się szerzy wszędzie z tą samą siłą prężności i że daje się czuć zarazem w interesach dalszych i bliższych. Nie jestże faktem wyjątkowym w historyi, że rezultaty wzmacniając sytuacyę Francyi i sytuacyę Europy, dają jako rękojmię wolności wewnętrznej przeobrażenie wszystkich rządów i postęp wszystkich ludów? Tak więc cesarstwo zachowawcze i liberalne nietylko odpowiada popędom, lecz i życzeniom narodu francuskiego; rzec można bez żadnej przesady, że jest wyrazem najwyższego i najchwalebniejszego ze wszystkich ruchów politycznych epoki naszej.

Włochy.

Il Popolo d'Italia potwierdza w nadzwyczajnym dodatku z d. 20. b. m. o wejściu Garibaldego do Katanii. Rada gminna katańska, która przesłała Ratazzemu wotum zaufania przed kilku dniami, przyjmowała Garibaldego, który bez starcia się z wojskiem i gwardyą narodową wszedł do miasta śród okrzyków uszczęśliwionego ludu. Ale co dalej? Sądzą, że Garibaldi, jeżeli mu się nieuda swoich przeprawić przez cieśninę, sam uda się na ląd stały, a tam zebrawszy znów rzesze pospieszy ku granicy rzymskiej unikając starcia, a tam zgromadzone inne rzesze, starcy, kobiety, dzieci, mając na czele Garibaldego wejdą na wzór warszawski do Rzymu i czekać będą, czyli Francuzi poczną strzelać do braci bezbronnej. On sam miał powiedzieć do jednego ze swych przyjaciół: Przejdziemy wierzchołki gór kalabryjskich i Abruzzów, aby się z wojskiem nie spotkać, nigdy niezaplątamy się pod nogi naszych walecznych żołnierzy i wejdziem sobie do Rzymu.

Kronika miejscowa.

Poznań, 23. Sierpnia. — Inspektor policyi p. Rose zabrał w dniu 20. Listopada r. z. Friedlaenderom z handlu brosze, szpilki, guziki zdobne orłem polskim i napisem »Boże zbaw Polskę« i oddał je prokuratoryi do dalszego postępowania. Jakoż w d. 19 Sierpnia r. b. sprawa ta wniesioną została przed sąd powiatowy wydział kryminalny, a oskarżonym małżonkom Friedlaenderom zarzucał prokurator iż sprzedawali zakazane przedmioty, mogące obudzić dążenie do zwalenia istniejącego tu stanu rzeczy, a zarzut p. inspektora Rose, że przy zabieraniu tych przedmiotów pani Friedlaenderowa uderzyła go w rękę, pominął uwagą, że to raczej za grzeczność niż opór stawiany poczytać należy. Obrońca oskarzonych assesor p. Trzaską dowodził, że zakazu niemasz sprzedaży lub

wystawiania tych przedmiotów. Słowa: »Boże zbaw Polskę« będące modlitwą za szczęście kraju, mogłyby tylko za czasów Nerona, nie zaś pod rządem odznaczajązym się chrześciańską cywilizacyą uchodzić za karygodne, że zaś widok białego orła nie jest publicznej spokojności niebespiecznym, okazuje się z tego, że ten znak polskiej narodowości od wieku z wieży ratusza spogląda na miasto, że znajduje się nawet na godłach urzędowych, że równie jak wiele innych wspomnień narodowych żyje w ogólnej pamięci, a pomimo tego żadnego zburzenia nie wywołał.

Co się tyczy pani Friedlaenderowej obrońca dziękując król. prokuratoryi, że i policyi od grzeczności dla dam nie uwalnia, strał się wywieść, że ów groźny cios był tylko niewinnym klapsem, w życiu tawarzyskiem chętnie widzianym i za znak łaski uważanym.

Sąd po krótkiej naradzie uwolnił oskarżonych przyjmując, że pomienione przedmioty nie wywołują dążeń buntowniczych, i że pani Friedlaenderowa nie stawiała oporu władzy.

Poczty osobowe odchodzące z Poznania:

do Strzałkowa, na Swarzędz, Kostrzyn, Neklą i Września o godzinie 12 min. 30 w nocy,
do Skwierzyny, na Tarnowo, Bytyń, Pniewy i Górzyn o godzinie 6 min. 30 rano,
do Trzemeszna (Torunia), na Swarzędz, Kostrzyn, Wierzyce i Gniezno o godzinie 8 z rana,
do Kostrzyna, na Kurnik, Śrem, Dolsk, Borek i Koźmin o godzinie 8 z rana,
do Kargowy, na Stęszewo, Grodzisk, Rakoniewice i Wolsztyn o godz. 8 z rana,
do Nakła, na Owinska, Mur. Goślinę, Rogoźno, Wągrowiec i Kcynią o godz. 9 z rana,
do Pleszewa, na Swarzędz, Kostrzyn, Środę, Nowemiasto i Jarocin o godz. 10 min. 30 z rana,
do Gniezna, na Swarzędz, Kostrzyn i Wierzyce o godz. 1 min. 30 po poł.
do Cylichowy, na Stęszewo, Grodzisk, Rakoniewice, Wolsztyn i Kargowę o godz. 6 min. 45 wiecz.,
do Obornik o godz. 7 wiecz.,
do Skwierzyny o god. 7 min 30 wiecz.,
do Krotoszyna o godz. 8 wiecz.,
do Ostrowa; na Swarzędz, Kostrzyn, Środę, Nowemiasto, Jarocin, Pleszew i Sobótkę o godz. 9 wiecz.,
do Wągrówca, na Owinska, Mur. Goślinę i Rogoźno o godz 10 min. 30 wiecz.,
do Gniezna (Torunia) o godz. 11 wiecz.

Pociągi osobowe na kolei żelaznéj w Poznaniu.

Przychodzą do Poznania:

z Krzyża rano	o godz.	6	min.	40
wieczorem	»	6	»	45
z Wrocławia rano	»	12	»	5
wieczorem . . .	»	9	»	55

Odchodzą z Poznania:

do Wrocławia rano	o godz.	6	min.	30
wieczorem	»	5	»	12
do Krzyża rano	»	12	»	12
wieczorem	»	9	»	39

Przybyli do Poznania dnia 23. Sierpnia.

BAZAR: Zakrzewski z Osieka, Chłapowski z Szołdr, Mochczyński z Polski, Jastrzębski z Krakowa, Guttry z Paryża, Jaraczewski z Lipna, Swinarska z Dembego, Wolniewicz z Dembicza

OEHMIGA HOTEL FRANCUSKI: Burgbard z Węglewa, Klug z Mrowina, Krzyżanowski z Swadzimia, Szwantowski z Brudzewa, Baron z Wrocławia, Runschke z Berlina, Niemojewski z Kajewa, Helwig i Felber z Hansdorf.

POD CZARNYM ORŁEM: Jasińska z Michałcza, Michalski z Pleszewa, Niklas z Mieszkowa,

STERNA HOTEL EUROPEJSKI: v. Köhnen z Königswusterhausen, Rogalińska z Ostrobudek, Radzimińska z Zdziechowic, v. Kessler z Blankensee, Dr. Engelbrecht z Schulpforta, v. Mühlenfels z Brunświga, Blütchen z Kammin.

MYLIUSA HOTEL DREZDEŃSKI: v. Löper z Stynawy, v. Knoll z Hohenwalde, v. d. Hagen z Sarbi, Sauer z Gdańska, Burg i Hirschmann z Berlina, Becker z Kolonii, Frankenstein z Bielefeldu, Schulz z z Lipska, Moses z Szczecina.

W MIESZKANIU PRYWATNEM: Bojanowska z Wyganowa, Ogrodowa ul. 19/20; Reissiger z Dziadkowa, Młyńska ul. 5; Kunkel z Ruchocic, Wodna ul. 8.

Księgarnia **N. Kamieńskiego i Spółki** w Poznaniu (Bazar) otrzymała na Wielkie Księstwo Poznańskie i Prusy zachodne debit

BIBLIOTEKI POLSKIÉJ
J. K. Turowskiego

wraz ze zeszytami na rok bieżący, którą poleca jako jedno z największych i najpiękniejszych przedsięwzięć księgarskich polskich, bo zawierającą oprócz klassyków najrzadsze książki polskie. Dzieła z tej Biblioteki mogą być nabywane całcmi latami jak wychodziły i pojedyńczo wedle wyboru.

Katalogi Biblioteki Polskiéj udzielają się na żądanie i zamówienie.

Księgarnia **N. Kamieńskiego i Spółki** odebrała i poleca:

	Tal.	Sgr.
Plater Hr., Zbiór pamiętników do dziejów polskich	4	—
Gołuchowski Józef, Dumania nad najwyższemi zagadnieniami człowieka 2 tomy	5	20
Gliszczyński Michał, Rozmaitości naukowe i literackie. 10 tomów . . .	4	15
Foi, de Saint Karól, Rady i przestrogi dla dziewic	1	4
— Rady i przestrogi dla młodzieńców	—	25
Ossuchowski, Polanin oprawny z rejestrem	2	—
Gawarecki Zygmunt, Rolnik polski, zeszytów 9 po $1\frac{1}{6}$ tal. z wielu ryc.	10	15
Pielgrzym w Dobromilu bez rycin . .	—	$17\frac{1}{2}$
» » z rycinami 4ma	—	25
» » z rycin. 16ma .	1	10
Obrazki domowe dla małych dzieci .	—	14
Swiatek zwierzęcy dla małych dziatek	—	14
Plebański, Jan Kazimierz Waza, Marya Ludwika Gonzaga, dwa obrazy historyczne	1	20
Nędznicy (V. Hugo) przekład z fr. 4 t.	3	10

Cicha łza chrześciańska, książka do nabożeństwa w gustownych, warszawskich, żałobnych oprawach, po $2\frac{1}{2}$, 3, $3\frac{1}{2}$ i 4 tal.

SPRZEDAŻ KONIECZNA.
Królewski Sąd powiatowy. Wydział I.
Rawicz, dnia 26. Lutego 1862.

Dobra szlacheckie **małe Włostowo,** należące do wdowy ***Anny Karoliny*** z ***Kadlerów Hilbert*** i do ***Fryderyka Moryca Hugona Hilbert,*** położone w powiecie Krobskim, oszacowane na 25,473 Tal. 3 Sgr. 9 Fen. według taxy, mogącéj być przejrzanéj wraz z wykazem hipotecznym i warunkami w Biórze naszém IIIém, mają być

dnia 24. Wrzesnia 1862.

przed południem o godzinie 10éj w miejscu zwykłém posiedzeń sądowych sprzedane.

Wierzyciele dopominający się zapłaty z ceny kupna względem pretensyi realnéj niewynikającéj z księgi hipotecznéj, winni się zgłosić z swémi prawami do Sądu subhastacyjnego.

SPRZEDAŻ KONIECZNA.
Król. Sąd powiatowy w Krotoszynie.
Wydział I.

Nieruchomość do ***Jana*** i ***Zofii*** małżonków ***Kokot*** należąca, w **Ligocie** pod liczbą 49. położona, oszacowana na 6820 Tal. 15 Sgr. wedle taxy, która wraz z wykazem hipotecznym i warunkami w Regisraturze przejrzana być może, ma być dnia 31. Stycznia 1863. z rana o godzinie 11éj w miejscu zwykłém posiedzeń sądowych sprzedana.

Wierzyciele, którzy zaspokojenia względem pretensyi realnéj, z księgi hipotecznéj nie wykazującéj się, z ceny kupna poszukują, winni z takową do Sądu subhastacyjnego zgłosić się.

Krotoszyn, dnia 1. Lipca 1862.

OBWIESZCZENIE.

Sprzedaż koni.

W poniedziałek dnia 1. Września t. r. będą w Poznaniu, w środę dnia 3. Września t. r. w Lesznie

a mianowicie w każdém mieście garnizonowém około 24 koni wyranżerowanych publicznie sprzedawane. Licytacya odbędzie się:

w Poznaniu na placu Działowym
w Lesznie przed odwachem
z rana od godziny 9éj.

Cena kupna musi być natychmiast złożoną w pruskiéj monecie.

Leszno, dnia 1. Sierpnia 1862.
Król. 2. przyboczny pułk huzarów Nr. 2.

Stowarzyszenie kupieckie w Poznaniu.

Zgromadzenie dnia 22. Sierpnia 1862.

Zyto (węcpel po 25 szefli) cicho. Na Sierpień $43\frac{2}{3}$ pł. i list., na Sierpień Wrzesień $43\frac{1}{3}$ list. $\frac{1}{4}$ pien., na Wrzesień Paźdz. 43 pien. $\frac{1}{6}$ list., na Paźdz. Listopad $42\frac{3}{4}$ pien. $\frac{11}{12}$ list., na Listopad Grudzień $42\frac{1}{3}$ pien. $\frac{1}{2}$ list., na Grudzień Styczeń $42\frac{1}{2}$ list.

Okowita (beczka 8000 kwart Trallesa) słabo obrót mały. Na Sierpień $18\frac{1}{4}$ pien. i list., na Wrzesień $18\frac{1}{12}$ list. 18 pien., na Paźdz. $17\frac{1}{4}$ pien. $\frac{1}{3}$ list., na Listopad $16\frac{2}{3}$ pien. $\frac{3}{4}$ list., na Grudzień $16\frac{17}{24}$ pł., na Styczeń $16\frac{17}{24}$ pł.

Kurs giełdy Berlińskiéj.

Dnia 22. Sierpnia 1862.	Stopa pCt.	Na pr. kurant papierami.	Na pr. kurant gotowizną.
Pożyczka rządowa dobrowolna	$4\frac{1}{2}$	—	$102\frac{3}{4}$
„ z roku 1859	$4\frac{1}{2}$	—	$107\frac{7}{8}$
„ z roku 1856	$4\frac{1}{2}$	—	$102\frac{3}{4}$
„ z roku 1853	4	100	—
Obligi długu skarbowego	$3\frac{1}{2}$	—	$90\frac{3}{4}$
dito Marchii Elektoralnéj i Nowéj .	$3\frac{1}{2}$	90	—
dito miasta Berlina	$4\frac{1}{2}$	—	$103\frac{5}{8}$
dito „	$3\frac{1}{2}$	$90\frac{1}{4}$	—
Listy zastawne Marchii Elekt. i Nowéj	$3\frac{1}{2}$	—	93
dito dito	4	—	$101\frac{7}{8}$
dito Pruss Wschodnich . .	$3\frac{1}{2}$	—	89
dito Pomorskie	$3\frac{1}{2}$	92	—
dito dito	$4\frac{1}{4}$	—	$101\frac{3}{4}$
dito W. X. Poznańskiego .	4	—	$104\frac{3}{4}$
dito W. X. Poznańskiego .	$3\frac{1}{2}$	—	99
dito W. X. Pozn. (nowe) . .	4	—	$99\frac{1}{4}$
dito Szląskie	$3\frac{1}{2}$	—	95
dito Pruss Zachodnich . . .	$3\frac{1}{2}$	—	$88\frac{1}{4}$
Bilety rentowe Poznańskie	4	—	$99\frac{7}{8}$
Obligacye miejskie II. Em. Pozn. . .	4	—	98
Obligacye prowincyalne Poznańskie .	5	—	—
Papiery banku prow. Poznańskiego .	—	—	$98\frac{3}{4}$
Louisdory	—	—	$109\frac{3}{4}$
Akcye kolei żelazn. Starogr. Pozn. . .	4	—	$106\frac{1}{2}$